

Z ks. Mikołajem Bieliczewem MIC z Charkowa rozmawiał Michał Krajski.

Jak wygląda obecnie sytuacja w Charkowie?

Powiedziałbym, że jest trudna, ale stabilna. Od kilku tygodni Rosjanie na terenie Charkowa zachowują się jak terroryści. Nie tyle atakują infrastrukturę wojskową, budynki mieszkalne, co uderzają tam, gdzie są jeszcze ludzie. Bombardują więc miejsca wydawania pomocy humanitarnej i szpitale. Władze miejskie proszą, aby ludzie nie wychodzili z domów, jeśli to tylko nie jest konieczne.

Jak radzą sobie z tym mieszkańcy?

Tę izolację trudno znieść, bo trwa ona już dwa miesiące. Ludzie są zmęczeni życiem w piwnicach i na stacjach metra. Niestety, wyjście na ulicę grozi śmiercią. Rosjanie ostrzeliwiają miasto z ciężkiej artylerii, dokonując huraganowego ostrzału. Kiedy wiele rakiet spada naraz, to jeśli ktoś znajdzie się na ostrzeliwanym terenie, tylko opatrność Boża może go uratować. Tym bardziej, że rakiety wybuchają na wysokości 15-20 m nad ziemią, więc nawet położenie się na ziemi nic nie daje.

Kto został w Charkowie?

W mieście zostali ci, którzy walczą, ci, którzy pracują, jak lekarze i urzędnicy i ci, którzy nie byli w stanie uciec, jak emeryci i chorzy. Tworzą oni niewielkie, niezależne wspólnoty np. na stacji metra. Muszę podkreślić, że samo miasto funkcjonuje w miarę normalnie, jak na wojenne warunki, za co podziwiam jego władze. Śmieci są wywożone, chleb jest dostarczany, linie elektryczne są na bieżąco remontowane. Jeśli nawet występują



■ Zacięte walki przynoszą wiele ofiar i zniszczeń.



Bóg nas nie zostawił

przerwy w dostawie prądu z powodu uszkodzeń w wyniku ostrzałów, to szybko prąd jest przywracany.

A jak minęły Święta Wielkanocne w Charkowie?

Nam, w mariańskiej parafii św. Rodziny w Charkowie święta minęły pięknie. W Niedzielę Wielkanocną przyjmowaliśmy różnych ludzi – wolontariuszy, żołnierzy – przez cały dzień. Niektórzy z nich chcieli u nas jedynie wypocząć, bo mieli taką wiarę, że na świętym terenie nic im się nie stanie. I Pan Bóg tak sprawił, że podczas całego Triduum nas nie ostrzeliwano. Jedynym wytłumaczeniem tego faktu jest dla mnie Boża opatrność. Pamiętam, jak pewnego dnia odprawiałem Mszę św., trzy razy nad kościołem przeleciał wrogi samolot. Dopie-

ro później jednak zrzucił bomby. W ramach dziękczynienia zdążyłem jeszcze poleżeć krzyżem w kaplicy.

Jak wygląda posługa kapłańska w tej sytuacji?

Z proboszczem podzielił się obowiązkami. On udziela się na zewnątrz, dużo jeździ, odwiedza ludzi, wozi pomoc humanitarną do oddalonych dzielnic. Ja natomiast jestem na miejscu. Z nami mieszka dziesięć osób, większość z nich ma już ponad 70 lat. Z nimi trzeba być. Poza tym w domu trzeba sprzątać, naczynia zmywać. Nie jest to heroiczne, wręcz bardzo zwyczajne, ale potrzebne. Czasami proboszcz przywiezie wolontariuszy, których trzeba nakarmić. Nasz dom musi funkcjonować, aby mógł służyć potrzebującym.



przez Związek Radziecki. Niewielu jest tu ludzi wierzących, katolików jeszcze mniej. Mamy do czynienia w zasadzie z pojedynczymi przypadkami, kiedy ktoś po latach przyszedł do spowiedzi. I tak np. jakiegoś żołnierza na Wielkanoc wypuścili z jednostki i znalazł czas, aby pojechać się z Bogiem. Pewnej pani sam zwróciłem uwagę, że to dobry czas, aby się wypowiedzieć i się zgodzić. Chociaż skala nie jest duża, to każdy taki przypadek bardzo cieszy, bo można go rozpatrywać w kategorii cudu Bożego. Zresztą, dopiero po wojnie będzie można zobaczyć, jak ta sytuacja wpłynęła na wiarę ludzi. Na stacjach metra jest jeszcze inaczej. Tam służą kapelani, nawet biskup posługuje.

Jak pomagacie potrzebującym?

Posługujemy w oddalonej od centrum dzielnicy, do której dociera pomoc humanitarna, ale tylko w niewielkim stopniu. Tymczasem w naszej okolicy wciąż w wielu blokach żyją ludzie. Jeśli nawet dotarliby do zamieszkałej stacji metra, to byłiby na końcu kolejki oczekujących. Sami więc z narażeniem życia dostarczamy im pomoc.

Czego najbardziej potrzebują mieszkańcy Charkowa?

W pierwszym okresie były najbardziej potrzebne leki. Wynikało to z faktu, że drugiego dnia wojny wszystkie apteki się zamknęły. Nagle zrobił się straszny problem, zwłaszcza dla tych, którzy muszą

brać je codziennie. Później najpilniejszą potrzebą stało się pozyskanie środków higieny, zwłaszcza takich, które pozwalają się myć bez użycia wody. Były one szczególnie potrzebne na zamieszkałych stacjach metra. Teraz najbardziej brakuje żywności, bo zapasy się już skończyły. Najgorsze jest to, że ludzie, którzy pozostali, nie mogą pracować i zarabiać, więc są w pełni zależni od innych. O ile w Kijowie życie już powoli wraca do normy, to w Charkowie nie.

A jakie nastroje panują wśród mieszkańców Charkowa?

Myślę, że ci, którzy się bali, już uciekli z Charkowa. W sumie wyjechało już ponad milion ludzi. Ci, którzy zostali, o ile nie dostali zaawantu, bo dużo było takich wypadków, już się przyzwyczaili. Proszę sobie wyobrazić, że kiedy spotykam się z ludźmi, to słyszę, że oni boją się przede wszystkim tego, że władze Ukrainy podpiszą zbyt szybko rozejm. Domagają się, aby wojna trwała tak długo, aż cała Ukraina będzie wolna, łącznie z Donbasem. Jest w nich wiele gniewu na Rosjan, ale jest on uzasadniony, bo najeźdźcy są niezwykle okrutni nawet dla cywili, gwałcą i rabują. Niosą ciemność i chaos.

A jakie są perspektywy po wojnie?

Charków, jeżeli nie liczyć Mariupola, jest najbardziej zniszczonym miastem na Ukrainie. Mariupol praktycznie już nie istnieje, ale to ►

A jak jest z udzielaniem sakramentów?

Chociaż to, co się dzieje, jest przerażające, to mamy też święty czas. Można bowiem teraz w zagrożeniu życia udzielać rozgrzeszenia tym, którzy normalnie nie mogliby go dostać. Dzięki temu niektórzy korzystają z łaski odpuszczenia grzechów.

Jak wojna wpływa na wiarę?

Widzimy pewien powrót do wiary i sakramentów wśród ludzi, ale to nie jest nic spektakularnego. Wynika to z faktu, że Charków jest miastem bardzo zateizowanym

■ Ks. Mikołaj nie opuszcza swoich wiernych. Niesie im pomoc i udziela sakramentów.





■ Życie mieszkańców Charkowa przeniosło się do piwnic i schronów.



■ Centrum Pomocników Mariańskich wciąż dostarcza transporty z pomocą humanitarną.

◀ dużo mniejsze miasto niż Charków. Tymczasem u nas są doszczętnie zniszczone takie dzielnice, w których mieszkało przed wojną ok. miliona ludzi. Domy i bloki, które nie nadają się do remontu można liczyć w tysiącach. Do tego dochodzą uszkodzone budynki. To wszystko trzeba będzie odbudować. Kolejna kwestia to konieczność rozminowania terenu. Rosjanie za pośrednictwem specjalnych rakiet rzucili na miasto miny przeciwpiechotne i przeciwczołgowe. Pozbycie się ich zajmie miesiące, o ile nie lata.

Jak Ksiądz sądzi, skąd bierze się ta nienawiść w najeźdźcach?

Trzeba pamiętać, że współczesna Rosja jest bardzo zateizowana. Tylko niewielki odsetek jej mieszkańców chodzi do Cerkwii. Ocenia się, że podobna liczba osób wierzących jest na Ukrainie i w Rosji, a przecież to drugie państwo zamieszkuje znacznie więcej obywateli. Rosja już wcześniej była niezwykle zde-

■ Niektóre dzielnice miasta zostały doszczętnie zniszczone.

humanizowana przez Związek Radziecki, a teraz ten stan się pogłębił. W dodatku rosyjska Cerkiew jest głęboko skorumpowana i zdegenerowana. Mój znajomy powiedział mi, że w Rosji od lat jest tworzona i sztucznie utrzymywana przez władze zbiorowa psychoza. Ludzie są tak bardzo poddani telewizyjnej propagandzie, że wierzą bardziej rządowi i mediom, niż nawet swojej rodzinie, która żyje na Zachodzie. Znam takie przypadki. To są idealne okoliczności dla działania szatana, który wzbudza nienawiść i podziały.

A co by Ksiądz powiedział tym wszystkim, którzy pytają w obliczu tych wszystkich tragedii, gdzie jest Bóg?

Jeszcze przed wojną, kiedy się modliłem, Bóg dał mi taki obraz, że stoję na przełęczu, nad przepaścią. Nie mogę tam zostać, ale muszę iść dalej. Charków to teraz dla mnie niezwykle cierpiące, ale święte miasto.

Ci którzy się bali, mieli w sobie dużo egoizmu, wyjechali. Ci, którzy zostali, zrozumieli, że muszą pomagać sobie wzajemnie. Ludzie, którzy prowadzili jakieś firmy, zawiesili swoją działalność i skupiają się na pomocy innym. Znam przypadek, kiedy ktoś pojechał dla kogoś po lek 150 km do innego województwa. Tutaj można odkryć tę wielką otwartość i dobroć serca.

Co by Ksiądz chciał przekazać naszym Czytelnikom?

Jestem bardzo wdzięczny wszystkim dobroczyńcom ze Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich. Dotarło do nas już kilka transportów humanitarnych. Wśród nich były opatrunki zatrzymujące krwawienie czy tabletki do oczyszczania wody. To naprawdę są rzeczy, które uratowały życie wielu z nas. Dlatego nie tylko ja modłę się za dobrodziejów, ale też wielu obdarowanych, którzy tylko dzięki tej pomocy przetrwali. ■

Jeśli chcesz wesprzeć ofiary wojny na Ukrainie, prosimy o wpłaty na pomoc humanitarną.

Ofiary prosimy przesyłać na konto Centrum Pomocników Mariańskich.

**Bank Pekao S.A. VII O/Warszawa
60 1240 1109 1111 0010 7752 5847**

Z dopiskiem:
POMOC DLA UKRAINY

